Nr. 234 Niedziela 13 października 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wojna bałkańska.



MAPA PRZEGLĄDOWA BAŁKANU.

Krwawe błazeństwo.

„Król“ Nikita czarnogórski jest znanym oddawna geszefciarzem na tronie. Panując nad kraikiem o ludności nie wiele większej niż np. ludność Lwowa, umiał on znakomicie wyzyskać swoją „koronę“. Pobiera on pensyę od cara, dary od cesarza no i od swego zięcia, króla włoskiego; oprócz tego dostaje zboże, starą broń i amunicyę od Rosyi, tak że przedsiębiorczy monarcha uciułał już podobno ze 30 milionów franków!

Na starość postanowił powiększyć teren swoich dochodów i rozpoczął wojnę na godzinę przed pojawieniem się reprezentantów Austryi i Rosyi w jego „pałacu“, którzy mieli mu w imieniu dyplomacyi europejskiej wojny stanowczo odradzić!

Ten pensyonaryusz rosyjski nie ma nic do stracenia, bo pieniądze swoje ma zapewne bezpiecznie schowane, a kraj, uszczęśliwiany jego rządami, to kupka nędzy i próżniactwa pierwotnych górskich pasterzy. Ufny w protekcyę Rosyi, rozpoczął królik bałkański wojnę jak w operetce. Podczas kiedy kapela wojskowa wygrywała huczne marsze, oddał najmłodszy syn Nikity książę Piotr pierwszy strzał armatni — naturalnie chybiony... Reżyserya starego komedyanta miała jednak podobno ten skutek, że Czarnogórcy zostali odparci z krwawemi stratami i że komendant czarnogórskiej artyleryi Bożowicz popełnił samobójstwo!... Przynajmniej tak donoszą telegramy gazet wiedeńskich. Cała ta wojna nosi na sobie obrzydliwe piętno interesów małego dynasty bałkańskiego, wysługującego się Rosyi za pieniądze i jest doprawdy wymownym dowodem kompletnego bankructwa dyplomatów, którzy, prawiąc ciągle o pokoju, nie mogą powstrzymać rozlewu krwi, urządzanego z muzyką przez chciwego łupu królika. Nie jest wykluczonem, że jakiś pomysłowy amerykański przedsiębiorca kinematografu najmie potajemnie owego „króla“ Nikitę, aby mu urządził efektowne zdjęcia, ze wszystkimi rozczulającymi faktami, jak ów pierwszy strzał armatni, oddany przez młodziutkiego księcia Piotra...

Albo np. mowa takiego „króla Hellenów“ Jerzego, który wrócił do Aten i przemówił do witającego go „wiernego ludu“ greckiego, (nie płacącego oddawna procentów od długu państwowego). Ten nowoczesny Menelaus „mał-żo-nek He-le-ny“ tak oto mówił:

> „Dziękuję memu kochanemu narodowi z głębi serca za tak gorące przyjęcie i za ponowną manifestacyę jego uczuć dla mojej osoby. Jestem przekonany, że naród grecki, którego patryotyzm nauczyłem się cenić podczas długich rządów moich, zawsze spełni swój obowiązek (?). Jego męskie, spokojne stanowisko jest jedynem, co przystoi szlachetnemu narodowi helleńskiemu, zwłaszcza wśród tak trudnych stosunków, w jakich się dziś znajdujemy. Mam pełne zaufanie do mego rządu, który dał już tyle dowodów swej patryotycznej pieczołowitości. Niech Bóg błogosławi ojczyźnie!“

Niema co mówić, dużo się dowiedzieli „Hellenowie“ od swego króla w „tak trudnych stosunkach“...

Oczywiście, że wszystkie owe „państwa“ bał-

kańskie zaczęły wojnę od moratoryum wekslowego, t. j. najpierw uchwaliły, że nikt nie potrzebuje płacić swoich długów i zobowiązań. Dla dłużników taki przepis „wojenny“ jest naturalnie bardzo przyjemną gratką.

Mniej przyjemnem jest np. położenie biednych serbskich rezerwistów, którzy zjawili się na miejscu powołania boso i w łachmanach! A klimat na Bałkanach jest w górach srogi. Coś podobnego donoszą także i z Bułgaryi, gdzie furami całemi rząd podobno zakupuje tandetne marynarki i kubraki, aby módz odziać i okryć nagość swoich wojowników. I to, zanim jeszcze padł choćby jeden strzał między Turcyą a Bułgaryą!

Jeżeli dodamy, że i w Turcyi drożyzna środków żywności przeradza się już w nędzę masy ludowej, wówczas odczujemy wstręt głęboki do krwawych ambicyj „carzyków“ bałkańskich, które mogą wywołać nieobliczalne skutki, bezmiar nędzy w całej Europie. Nie chce się poprostu wierzyć w tę wojnę na Bałkanach, gdyby poza figurami owych różnych „królów“ nie stała ponura polityka Rosyi, dążącej do zdobycia Dardanelów kosztem zniszczenia Turcyi

Bitwy pod Beraną i Podgoricą.

W dwóch bandach wkroczyli Czarnogórcy na terytoryum tureckie: jedną ku północy do Sandżaku, drugą ku południowi w kierunku Skutari.

Pierwsza pod komendą „generała“ Vukoticza napotkała na opór małej granicznej załogi tureckiej w miejscowości **Berana**. Turcy odparli atak czarnogórski. Później jednak widocznie cofnęła się załoga turecka z Berany. gdyż najnowsze depesze donoszą, że **Vukoticz obsadził Beranę i Djekovac**. Wedle depesz czarnogórskich, pełnych przesady, mieli Czarnogórcy i Serbowie osaczyć 18 tureckich batalionów (może 18 tureckich żołnierzy?) na lewym brzegu rzeki Lim.

Pod **Podgoricą** Czarnogórcy pod komendą „generała“ Martinovicza natrafili również na opór małej garstki Turków. Stoczono tu bitwę artyleryjską, poczem przyszło do ataku. Depesze czarnogórskie, nadzwyczaj szumne, mówią o zdobywaniu „twierdzy“ na górze Decicz (Dinosi) i o tryumfalnem przekroczeniu rzeki Bojany. W rzeczywistości nie była to żadna twierdza, lecz prosty blokhauz, a „rzeka“ Bojana, która wpada do jeziora Skutari, a potem zeń wypływa ku morzu, jest w owem miejscu, gdzie ją Czarnogórcy „przekroczyli“, strumykiem górskim, który można przejść paru krokami nie zamoczywszy kostek. Donoszą dalej depesze czarnogórskie, że pod Podgoricą poległo 600 Turków i 400 Czarnogórców, tymczasem depesze tureckie donoszą zaledwie o kilkunastu poległych. Ostatecznie „forty“ tureckie poddały się i Czarnogórcy wzięli do niewoli turecką straż pograniczną, złożoną z kilkudziesięciu żołnierzy. Wielka radość w obozie czarnogórskim! „Król“ Mikołaj przyjął w obozie wziętego do niewoli komendanta straży tureckiej majora Salaad Eddina słowy: „Jesteś pan teraz naszym gościem; zawdzięczam tę przyjemność szczęściu wojennemu“. Jeńców odesłano do Podgoricy, leżącej na terytoryum czarnogórskiem.

Generał Martinowicz pomaszerował na południe ku fortowi Tarabosz w kierunku Skutari.

Równocześnie toczą się walki koło Tuzi.

Te „zwycięstwa“ czarnogórskie o tyle mają pewne znaczenie, że zajęcie przez Czarnogórców miasta Skutari, gdzie Mikołaj chce sobie założyć stolicę, oraz portu St. Giovanni di Medua, wywarłoby wrażenie efektowne. Ale w rzeczywistości od strony Czarnogóry Turcy zgoła nie mają potrzeby gromadzić większych sił i stawiać oporu, gdyż główny teatr wojny będzie w Macedonii od strony Adryanopola, gdzie grożą poważniejsi przeciwnicy Bułgarzy i Serbowie. Napad czarnogórski ma tylko znaczenie dywersyi strategicznej, aby unieruchomić pewną część armii tureckiej na północnym zachodzie. Ale Turcy, jak widać, nie biorą się na ten „kawał“.

* * *

Kilka słów prawdy napisał „królowi“ Mikołajowi sędziwy senator francuski d'Estournelle de Constant, przywódca ligi pokojowej laureat nagrody Nobla i były sekretarz komisyi granicznej dla uregulowania granic Czarnogóry. List jego do „króla“ Mikołaja brzmi:

„Przed przeszło 30 laty brałem niestety udział w niewdzięcznem zadaniu odbierania Albańczykom terytoryów, których Wasza Królewska Mość nie zdobyłeś. Wszyscy byliśmy wtedy w Podgoricy świadkami strasznych spustoszeń, jakie pańskie podpalania spowodowały. Wówczas sprowokowałeś pan swawolną wojnę, aby przysłużyć się swoim interesom. Dziś zaczyna pan również grozić i podpalać świat, aby przy tym ogniu upiec własną pieczeń. Muszę publicznie za to Waszą Królewską Mość schłostać, jak na to zasłużyłeś, ponieważ w nieszczęśliwej Czarnogórze nie ma nikogo, ktoby to uczynił. — Pozostawiam sąd o pańskiem postępowaniu cywilizowanemu światu“.

TELEGRAMY

z dnia 12 października.

Walki czarnogórsko-tureckie.

Oblężenie Vranja.

Berlin. Z Podgoricy donoszą, że w bitwie czarnogórsko-tureckiej bardzo wybitny był udział Malissorów po stronie czarnogórskiej. **Bitwa trwała 15 godzin.**

Obecnie Czarnogórcy oblegają fortyfikacye Vranja. Skoro te fortyfikacye padną, co jest bardzo prawdopodobne, Czarnogórcy nie będą już mieli żadnej przeszkody w marszu ku Skutari.

Osaczenie 18 batalionów tureckich.

Londyn. „Times“ donosi, że 18 tureckich batalionów osaczyli Serbowie i Czarnogórcy na lewym brzegu Limu.

Walka pod Discata.

Berlin. Z Salonik donoszą do „Lokal Anzeigera“: Grecka banda, licząca rzekomo 2000 ludzi, usiłowała w okolicy Discata przekroczyć granicę. Tureckie wojsko odparło ją ze znacznemi stratami.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

„Peer Gynt“ Ibsena.

„Tam, w promieniach słońca
Mówią: Człowieku, bądź sobą!“ Bez końca
To powtarzają. Zaś przy naszym żłobie
Prawi się mądrze. „A ty wystarcz sobie“.
Z „Peer Gynta“.

To są właśnie dwie antytezy: „Być zobą“, wydobyć ze swego „ja“ największe jego wartości, znaleźć w sobie najwyższe wartości moralne i osią życia je zrobić, a — „wystarczać sobie“, bez steru błąkać się po życiu w pustem zadowoleniu. To stały problem ibsenowski. Brand i Peer Gynt, bohaterowie dwóch kolejno po sobie następujących dramatów, są uosobieniem obu haseł.

Tak też rozumiemy „Peer Gynta“. Gynt to nie tyle uosobienie norweskiego charakteru, jak go rozumieją Passarge lub (po części) Reich, ile raz jeszcze dźwignięty potężny ibsenowski problem moralny. Jest to tragedya — powiada Weininger — człowieka, który szuka swej duszy...

Ogniem żądz płoną powieści i dramaty Hamsuna, barwną przyrodą, bogactwami życia, wszystkimi kolorami emocyj. Namiętnościami swojemi jest zajęta chora dusza Strindberga. Spokojnie roztrząsa zagadnienia społeczne Björnson. Lecz inaczej wygląda surowa twórczość Ibsena, tego autora „bez gracyi“, tego twardego proroka północy. Nie jako gra namiętności, lecz jako najwyższe przykazanie, jako ciężki problem rozwija się przed nami życie. Jeszcze skrzy się dowcipem poranna „Komedya miłości“, jeszcze brzmi wesołą bajką wczesny, genialny utwór „Peer Gynt“. Lecz i tu przed nami nic innego, jak tragedya wartości człowieka, jego „ja“.

* * *

Gynt — to młody, wesoły, rzeźki chłopiec wiejski w Norwegii. Bez charakteru, bez głębszego zastanowienia się, nieco chełpliwy i kłamliwy, szybko zapalający się, nie umie, nie chce zabrać się do żadnego poważniejszego dzieła, do żadnej pracy. Żyje w biedzie ze swą matką Aazą, leniwy, rozpuszczony. I gdy go matka łaje za lenistwo, Gynt opowiada jej bajdy o jakichś niezwykłych przeszkodach, o swych strasznych przygodach. Głęboka jednak, ukryta miłość wiąże Aazę ze synem. Łaje ona go, złorzeczy, lecz zawsze w trudnych chwilach broni.

Gynt nie bardzo się zastanawia nad swojem „ja“, lecz boli go powszechna pogarda:

Gdyby to mogły moje ręce twarde
Wydrzeć im ze serca tę głupią pogardę?

Gdy przychodzi na wesele, nikt z nim tańczyć nie chce. Nawet Solwejdze, która przybyła z za morza, skromnej dziewczynie ze złocistymi warkoczy i z modlitewnikiem w ręku, rodzice zabraniają tańczyć z Gyntem. Wówczas Gynt w rozdrażnieniu porywa ze sobą z cudzego wesela narzeczoną — Ingrydę i ucieka w góry.

Niedługo jednak żył tam z Ingrydą. Wkrótce brutalnie przepędza ją. Wciąż stoi przed nim cudna postać Solwejgi i na wszystkie błagania Ingrydy Gynt odpowiada:

Czyż ci jasnem spływa złotem
Włos na piersi twe dziewczęce?
Modlitewnik masz ty w ręce?
Trzymasz się fartucha matki?
Pod powieką lśnią ci kwiatki?

Nie znalazł nic w Ingrydzie. Błąka się sam po górach i lasacg, kocha się przelotnie w trzech namiętnych juhaskach — tem uosobieniu absolutnej amoralności przyrody, według Weiningera.

Niespokojny Gynt błądzi, krąży i marzy dalej:

Szał mnie poniesie w przestworza
Nad szczyty, nad obraz pól,
Przewalę się potem przez morza,
Mocniejszy, niż Anglii król.
Ha! Śmiejcie się, głupie dziewuchy!
Wyruszam na wielki łów
Na drwiny wasze ja głuchy,
Nie wrócę lub wrócę znów!

Gynt trafia do królestwa trollów, podjadków — i chce ożenić się z ich królewną. Stałem bowiem marzeniem Gynta jest posiąść królestwo.

Lecz podjadki, ten symbol tępego zadowolenia ze siebie, żądają za dużo od Gynta. Gynt zgadza się na wiele rzeczy, nawet na przywieszenie ogona, lecz gdy król podjadków każe mu naciąć oczy, by mógł zezować, jak wszyscy podjadkowie, protestuje duma Człowieka nawet w lekkomyślnym Gyncie. Uderzenie w dzwony w dalekim kościele, ten znak chrześcijański, wybawia Gynta z opresyi.

Tymczasem matka jego Aaza ze Solwejgą, która pokochała Gynta, szukają go po górach i lasach. Aaza wciąż wychwala swego marnotrawnego syna, który może właśnie ginie teraz gdzieś w górach. Solwejg chciwie słucha; wciąż prosi, by Aaza dalej o synu opowiadała. Na to Aaza:

Padłabyś z znużenia, gdybym ci tak miała
Opowiedzieć wszystko.

Solwejg odpowiada:

Jestem wytrzymała:
Prędzej wy się, matko, znużycie ode mnie,
Słuchać mi przyjemnie!

A Gynt wciąż walczy w górach z przeszkodami, z Wielkim Krzywym. Ten Krzywy — to symbol krzywych dróg, po których krąży Gynt, nie znajdując swego właściwego „ja“, zarazem symbol drobnych namiętności, żądz, przeciętności. Gynt chce wezwać Krzywego do otwartej walki, lecz Krzywy walczyć nie chce. Ta masa „lepka, roz-

Ultimatum Bułgaryi.

Sofia. Onegdajsza rada ministeryalna zebrała się o godz. 4 po południu. Rozpoczęto dyskusyę o zajściach w Macedonii. Omawiano zachowanie się tureckiej prasy i podawano do wiadomości rzekome gwałty tureckie, popełniane na Macedończykach i to już w ostatnim czasie. Rada ministeryalna uchwaliła te zajścia w Macedonii wziąć za podstawę do wręczenia w Konstantynopolu ultimatum.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Sofii, że **wojna stała się konieczną** chociażby dlatego, że mocarstwa nie wywierały na Turcyę żadnego nacisku. Jeden tylko poseł francuski w Sofii szczerze starał się o pokój. Już Anglia postąpiła inaczej. Rząd sądzi, że **wojna nie rozpocznie się przed wtorkiem.** Wojsko nie jest jeszcze do ofenzywy gotowe, ale ludność prze do rozpoczęcia kampanii.

Ultimatum Serbii.

Belgrad. Do wczoraj w południe nota serbska nie była jeszcze wręczona. Z półurzędowej strony donoszą, że powodem zwłoki jest, iż według umowy noty trzech państw miały być jednobrzmiące i potrzeba dopiero tę zgodność ustalić. Są jednak powody bardziej proste i dość jasne. Mianowicie wielkie opady deszczowe podziałały ujemnie na koncentracyę wojsk, która wskutek tego nie jest jeszcze ukończoną. Państwa bałkańskie zaś chcą w chwili wręczenia noty już być do ofenzywy gotowemi. W każdym razie niedziela będzie dla pokoju dniem krytycznym.

Pogotowie wojenne w Turcyi.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych oświadczył wobec redaktora jednego z pism rumuńskich, że w razie potrzeby wszyscy mężczyźni do 45 roku życia, a nawet starsi powołani będą pod broń.

Przybyło tu wielu muzułmanów z Bułgaryi.

Odpowiedź państw bałkańskich.

Sofia. W sprawie odpowiedzi państw bałkańskich na „demarche“ Austro-Węgier i Rosyi dotąd nie osiągnięto jeszcze porozumienia. Przypuszczają, że odpowiedź dopiero jutro nastąpi. W kołach poinformowanych słychać, że odpowiedź zawierać ma między innemi żądanie administracyjnej autonomii dla wszystkich europejskich wilajetów, jakoteż wspólną kontrolę mocarstw i państw bałkańskich.

Żądania te mają być wręczone równocześnie z notą Turcyi, poczem po kilku dniach odejdzie ultimatum.

Przygotowania Grecyi.

Ateny. Następca tronu, który został zamianowany głównokomenderującym armii tessalskiej, prawdopodobnie dziś odjedzie na front.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Algieru, że przybyło tam 340 greckich marynarzy, którzy mają objąć torpedowce greckie nabyte niedawno w Anglii, a znajdujące się w drodze do Grecyi.

Ateny. Izba zbiera się w poniedziałek na posiedzenie. Deputowani kreteńscy domagają się wstępu.

* * *

Rosya gotuje się do wojny.

Petersburg. Minister wojny generał Suchomlinow wypowiedział w klubie automobilowym w Moskwie mowę nader wojowniczą. Suchomlinow oświadczył, że wojna europejska jest nieuniknioną. Skoro Austro-Węgry wmieszają się w zatarg bałkański. Rosya zmuszona będzie do czynnego wystąpienia.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ potwierdza wiadomość z Petersburga, że istotnie ministerstwo skarbu zarządziło przewiezienie gotówki i depozytów filialnych zakładów banku państwowego w Królestwie Polskiem do Moskwy. Korespondent dowiadywał się w ministerstwie skarbu, gdzie potwierdzono mu wiadomość, dodano jednak, że to zarządzenie oddawna było projektowane.

Co sądzą w Wiedniu.

Wiedeń. Wielkie wrażenie zrobiły wczorajsze deklaracye hr. Berchtolda w węgierskiej, a ministra Bilińskiego w austryackiej delegacyi. — Wprawdzie hr. Berchtold przemawiał w chwili wniesienia kredytów dla ich umotywowania, jednakże bardzo silnie podkreślał pytanie: co się ma stać, jeżeli stan obecny na Bałkanach będzie zachwiany i monarchia będzie musiała bronić własnych interesów? To pytanie jest tem bardziej naglące wobec wojowniczej mowy rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa.

Także deklaracya Bilińskiego brzmiała bardzo poważnie, bo motywując kredyty powiedział, że musimy być każdej chwili gotowi, gdyby kwestya bałkańska dojrzała do rozstrzygnięcia, rzucić na szalę nasz głos.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi z Wiednia: Rosya poruszyła myśl, aby Austro-Węgry i Rosya po wybuchu wojny złożyły nietylko deklaracyę neutralności, ale nadto zobowiązały się identycznem oświadczeniem, że nie liczą na żadne rozszerzenie zdobyczy terytoryalnych. Rząd austro-węgierski odmówił temu żądaniu, wskazując na to, że już wspólnie z innemi mocarstwami w Atenach, w Belgradzie i Sofii oświadczył, iż wojna nie może pociągnąć za sobą zmiany „status quo“ na Bałkanie.

* * *

Rozbicie rokowań włosko-tureckich.

Eskadra włoska na morzu Egejskiem.

Wiedeń. Z Rzymu donosi „Tribuna“, jakoby rokowania pokojowe włosko-tureckie w ostatniej chwili miały się rozbić z powodu rzekomo nadmiernych żądań tureckich i dodaje, że eskadra włoska otrzymała rozkaz operowania na morzu Egejskiem.

O ile wiadomość ta się sprawdzi, nie jest wykluczone, że zostaje ona w związku z wojną bałkańską. Być może, że Włochy namyślały się w ostatniej chwili, że zawarłszy pokój, musiałyby zachować neutralność, a przypuszczając możliwość likwidacyi Turcyi, chciałyby w tej likwidacyi wziąć udział.

Rzym. „Tribuna“ ogłasza pod tytułem: „Prawdopodobne zerwanie rokowań pokojowych“, następującą depeszę z Ouchy:

W ostatniej chwili, kiedy już osiągniętą była zgoda z Włochami co do głównych punktów pokoju, Turcya postawiła nowe, niemożliwe do przyjęcia pretensye. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rokowania pokojowe będą zerwane i wojna z Turcyą z całą energią dalej prowadzoną.

Rzym. W komentarzu do swojej depeszy „Tribuna“ zapewnia, że Włochy mimo krytycznej sytuacyi, w jakiej Turcya się znajduje, nie zmieniły swych pierwotnych warunków i że odpo-

---

lazła“ i „bez walki zwycięża“. Lecz Gynt wychodzi cało — wspomina bowiem Solwejgę. Rozlegają się znów dzwony i Krzywy znika z okrzykiem:

Niestety!
Był nazbyt silny! Przy nim są kobiety!

Tu u Ibsena poruszony jest problem o znaczeniu kobiety dla kochającego mężczyzny. O tem niżej.

Wkońcu Solweig, zrywając z domem, ze wszystkiem, przychodzi do lasu do Gynta, do „swego spokoju, do swej domowiny“. Powiada mu:

Tam było zbyt duszno, zbyt ciasno dla ciebie
I ja stamtąd uszłam: tutaj się zagrzebię!...

Lecz niepokój i wyrzuty sumienia trapią Gynta. Zostawia Solwejgę w leśnej chacie, obiecując wkrótce wrócić:

Powrócę ku tobie
Prędzej albo później, chociaż teraz zwlekam.
Powrócę, powrócę! Ty czekaj mnie.

Solweig:

Czekam!

I kochająca, wierna Solwejg cierpliwie czeka...

Następuje słynna wzruszająca scena: Gynt odwiedza konającą matkę. Aasa umiera. Niepodobna bez wzruszenia czytać, jak Gynt w ubogiej chacie otula matkę i ostatnie chwile osładza jej — bajką, do których jest taki skory. Przypomina jej swe dziecięce zabawy w konika, zarzuca sznurek jak lejce na krzesełko i udaje, że wiezie matkę do cudownego pałacu św. Piotra, hen przez łąki i zamarzłe fiordy. Cudowny przekład Kasprowicza (niestety pono nie wydany drukiem) jeszcze bardziej uwydatnia piękno tej sceny. Peer przywozi Aazę do Piotra:

Hej panie ty, Pietrze, mój święty,
A rusz mi się z miejsca, a rusz!
Tu na nic wszelkie wykręty.
Bo gdzie jest godniejsza śród dusz?!
Ty o mnie się nie troszcz! Gdy trzeba,
Ja mogę zawrócić od bram!
A jeśli mnie przyjmiesz w swe nieba —
I owszem! Na dziękach się znam!
Przeróżnie się żyło, cny panie —
Głupstw więcej nie z obi i czart!
I matkę-m za wieczne gdakanie
Połajał... ot, tylem jest wart!
Lecz wy ją szanujcie! To złota,
To słodka jest matka — ja wiem!
Nikt lepszy nie wejdzie w te wrota —
Za dobre nie płaćcie jej złem.
Hoho, święty Pietrze! Ho, z głowy
Wybijcie sobie ten gwóźdź!
Bóg ojciec ci każe surowy —
„Wstęp wolny ma Oze“ — więc wpuść!

Aaza (Oze) umiera.

Po wielu latach widzimy Gynta już w Afryce, w Marokku, bogatym handlarzem niewolników i fetyszów pogańskich; ograbiony przez „przyjaciół“ z bogactw, zawsze pozostaje lekkomyślnym marzycielem: sam zostawiony w pustyni snuje marzenia, że Saharę nawodni, nowe królestwo (zawsze królestwo!) sobie stworzy ze stolicą Peeropolisem...

W innej znowu scenie widzimy Gynta, udającego „proroka“ wśród tubylców. I kocha się po swojemu, po Gyntowsku w bezdusznej tancerce Anitrze. I zawsze — biedny Gynt — jest pewien, że zostaje „sobą“ w tych wszystkich metamorfozach! Śpiewa serenadę Anitrze i myśli płochy Gynt:

„Gdy się słowik rozświegoce,
Gdy zanucę ja tą dobą —
Obaj my jesteśmy sobą...“

Anitra swoją koleją ograbia i przepędza Gynta. Gynt, jak zawsze, stara się przekonać siebie, że to wszystko zmierza ku lepszemu. I postanawia zostać uczonym, historykiem, badaczem sfinksów. Oczywiście sądzi, że jest i teraz także „sobą“...

Wkońcu spotkany przezeń prof. Pojęciowicz (Begriffenfeld) przyprowadza go do domu waryatów. Tam każdy z pacyentów — nieszczęśliwy — jest uważany przez ludzi nie za to, czem jest w rzeczywistości, nie jest „sobą“. Np. jeden (Hussein) ma być piórem, ludzie zaś uważają go za piaseczniczę! I dopiero tu, w domu waryatów Gynt wreszcie zostaje królem, zdobywa to upragnione swoje królestwo! Prof. Pojęciowicz koronuje Gynta słomianą koroną i woła:

„Dzierż nam świata ster,
Cesarzu sobkostwa! Wszelki człek
Niech woła: Żyj nam długi wiek!

A tam w chacie siedzi wśród lasów wierna Solwejg, czeka przez długie lata na Gynta i śpiewa:

Przejdzie zima, w ślad za nią przejdzie i wiosny czas,
I lato też przeminie, i rok opuści nas —
Ty kiedyś tu zawitasz, ja o tem dobrze wiem.
Przyrzekłam ci, więc będę z zapartym czekać tchem.

Peer Gynt, już siwy starzec, wraca wreszcie do ojczyzny. Tajemniczy Pasażer na statku (śmierć) już przypomina o sobie.

Wśród błąkań się po lasach wszystko Gyntowi przypomina o niespłaconym długu wobec samego siebie: kłęby — o myślach nieprzemyślanych do końca, suche liście — o słowach niewypowiedzianych, szum — o pieśniach niewyśpiewanych, rosa — o łzach niewypłakanych, źdźbła połamane — o czynach niespełnionych... źdźbła szepcą:

Na sąd ostateczny zjawimy się wraz,
Znój czeka cię wieczny, żeś zdradził nas!

I wkońcu, o zachodzie życia, staje przed Gyntem „odlewacz guzików“, objaśniając Gyntowi, że musi go — „przetopić“, gdyż gyntowskie „ja“ nie udało się Stwórcy. Musi przetopić tak, jak odlewacz guzików przetapia te guziki, które wyszły z tygla bez ucha... Gynt ma iść, jak to się mówi, na „szmelc“, gdyż nie posiada żadnych czynów

wiedzialność za rozbicie rokowań spada tylko na Turcyę. Włochy teraz z całą energią prowadzić będą dalszą wojnę.

Rzym. Agencya Stefani donosi urzędowo: Pierwsza eskadra floty pod wodzą admirała Viale, która znajduje się na wodach włoskich, otrzymała rozkaz przysposobienia się do wyjazdu na morze Egejskie.

Mobilizacya floty tureckiej.

Konstantynopol. Wczoraj wieczór wydano irade, zarządzające mobilizacyę floty.

Nowe kredyty wojskowe.

Wiedeń, 12 października.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej przedłożył wspólny minister skarbu dr Biliński dodatkowe żądania wojskowe na r. 1912 dla armii i marynarki. Kredyt ten wynosi 205 milionów, mianowicie 125 na armię, 26 milionów na marynarkę, a 54 miliony jako uzupełnienie rat na będące już w budowie 2 dreadnoughty, celem przyspieszenia budowy.

Na rok bieżący przypada z tego kredytu kwota 81.600.000 K, z czego Austrya zapłaci 51 900 000 K, a Węgry 29,700.000 K. Z kredytu 125 milionów na armię wypada na ten rok 41,600.000 K, na 1914 rok także suma, a na 1915 rok 41,800.000 K. Wydatki na armię odnoszą się do robót fortyfikacyjnych, do pomnożenia materyału wojskowego i do uzupełnienia artyleryi. Dla marynarki projektuje się budowę 2 monitorów na Dunaju, 2 łodzi patrolowych, 6 torpedowców, 2 łodzi podwodnych i stalowego doku pływającego.

Mowa dra Bilińskiego.

Wspólny minister skarbu zapewnia, że przedłożony kredyt nie jest kredytem mobilizacyjnym i podkreśla, że do takiego kroku nie ma najmniejszego powodu, gdyż Austrya pragnie nadal trzymać się swej dotychczasowej polityki pokojowej. Jednakże z powodu niepocieszającego obrotu spraw na Bałkanie należy zadośćuczynić pewnym żądaniom wojskowym. Chodzi o szereg zamówień, wynikających z programu poprzedniego ministra wojny. Z powodu wypadków na Bałkanie Austrya musi być przygotowaną, aby w razie potrzeby być w stanie rzucić swój głos na szalę z pełną wartością.

Po mowie Bilińskiego odpowiedział mu delegat tow. Ellenbogen, którego przemówienie podamy w następnym numerze.

Druga mowa Bilińskiego

poświęcona była polemice z tow. Ellenbogenem, który zdaniem ministra wysnuł z jego słów całkiem nieuzasadnione obawy. Minister podkreśla to, co powiedział, że prowadzimy politykę pokojową i od niej nie chcemy odstępować. Delegat Ellenbogen żąda, aby pokój absolutnie był utrzymany; z pewnością nie chciałbym wyrzec ani jednego słowa, któreby mogło powiększyć jeszcze objawiające się już zaniepokojenie ludności. Choć nie jestem fachowcem w sprawach polityki zagranicznej, to przecież wydaje mi się, że jeżeli ktoś wypisuje na swoim sztandarze słowa „absolutny pokój", to musi wtedy znieść wszystko, nawet największe szkody dla państwa i zawsze tylko odpowiadać: nie mogę się bronić, gdy jestem zaatakowany, gdyż jestem za absolutnym pokojem. (Potakiwania). Jesteśmy zdecydowani utrzymać politykę pokojową, to znaczy, jesteśmy zdecydowani nie mieszać się między strony wojujące, jeżeli takie będą — dotyczas tego przecież jeszcze nie wiemy. Na tem, jak sądzę, polega polityka pokojowa. Gdy po ukończeniu wojny zobaczymy rezultat, zapytać się musimy, czy przez wynikające z wojny zmiany nie mogłaby powstać szkoda dla nas. To jest naszym obowiązkiem, jak sądzę, mimo, że jesteśmy bardzo pokojowo usposobieni.

Dyskusya.

Po mowie Bilińskiego prezydent podał do wiadomości, że przedłożenia w sprawie kredytów wojskowych, jeżeli niema sprzeciwu, przydzieli komisyi wojskowej.

Del. tow. Ellenbogen żądał, by ze względu na znaczenie polityczne przedłożenia, przeprowadzić pierwsze czytanie.

Prezydent Dobernig oświadczył, że regulamin delegacyi nie zna pierwszego czytania przedłożeń rządowych, ale zapytuje w tej sprawie Izbę, która 27 głosami przeciw odrzuciła wniosek del. tow. Ellenbogena.

W delegacyi węgierskiej przedłożył hr. Berchtold przedłożenie o kredycie wojskowym i oświadczył, że jest on potrzebny na uzupełnienie pewnych braków pogotowia wojskowego. Kredyty te były już dawniej życzeniem zarządu wojskowego i musiały wcześniej czy później przyjść na porządek dzienny. Niekorzystny zwrot, jaki nastąpił na Bałkanie, jest przestrogą, aby te żądania zostały przyjęte celem usunięcia stwierdzonych braków naszego pogotowia wojskowego. Proszę delegacyę, aby tych kredytów nie uważała za kredyt mobilizacyjny. Do tego nie ma najmniejszego powodu, a to tem mniej, że zamierzamy wytrwać przy naszej polityce pokojowej. Jednakże musimy starać się o potrzebne środki, aby nasze słowa posiadały potrzebną wagę. Mam nadzieję, że ofiarność szanownej delegacyi dostarczy monarchii środków, aby mogła bronić z pełnem powodzeniem swoich interesów w koncercie wielkich mocarstw.

Obie delegacye przekazały przedłożenie komisyi wojskowej.

Następnie stwierdza minister, że między przedłożeniami kredytowemi a wypadkami na Bałkanie istnieje tylko logiczny, a nie polityczny związek. Do usunięcia braków, jakie zdaniem fachowców istnieją w armii, a których usunięcia domagano się już od kilku lat, musieliśmy raz przystąpić i przez wypadki zagraniczne zostaliśmy przynagleni do uczynienia wreszcie tego, co było już z góry ułożonem. Chciałbym jednakże szanownych delegatów prosić, aby nie tylko wyrazu, ale nawet myśli o kredycie wojennym nie podsuwali rządowi. Sądzę, że i dla nas i dla Europy nie byłoby korzystnem używanie wyrazu, który przy dzisiejszem wzburzonem usposobieniu musiałby wszystkich w Europie jeszcze bardziej podniecić.

Jeżeli del. Ellenbogen krytykuje użycie przezemnie wyrazu „nasz głos", to chcę zwrócić na to uwagę, że wybrałem ten wyraz z całą świadomością. Nie chcemy wojny i nie myślimy wcale o tem, aby w wojnę się wdawać, tylko sądzimy, że może nastąpić ewentualność, iż przyjdzie do międzynarodowej narady co do następstw wojny, a wtedy, sądzę, możemy nasz głos tem skuteczniej rzucić na szalę, im lepiej jesteśmy uzbrojeni.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

---

głębokich — dobrych czy złych. Gynt bowiem nigdy „sobą" nie był, był tylko zadowolonym ze siebie, „wystarczał sobie". Próżno Gynt powołuje się na świadków — np. na starego króla podjadków. Próżno prosi czarta (w szacie księdza), by wziął go choć — do piekła... Albowiem nic straszniejszego nie może być dla Człowieka, niż być bez śladu „przetopionym". Lecz nawet grzechów naprawdę poważnych nie może Gynt wyliczyć...

Rzuca się w strasznej trwodze i nagle — staje przed chatą, gdzie czeka — wciąż czeka Solwejg, już staruszka. Solwejg nuci mu na spotkanie:

Przez ciebie me życie nie przeszło bezpłodnie,
Tyś je w pieśń zamienił. Bądź błogosławiony,
Przyrzekłeś — i wracasz w dom z dalekiej strony.

Do niej zwraca się Gynt ze swem rozpaczliwem pytaniem:

Gdzież ja byłem sobą, z tem, co tak się płoni —
Z znakiem, który Bóg mi wypisał na skron?

Dla Solwejgi odpowiedź nietrudna:

Byłeś w mej nadziei, miłości i wierze!

Peer zbawiony. Tuli się starzec do łona Solwejgi.

A Solwejg — narzeczona — żona — matka — nuci dalej:

Synek się tuli do matki nóg
Przez cały wiek swój. Chroń-że go Bóg!

* * *

Jak widzimy, zbyt ograniczoną jest interpretacya postaci Gynta, jako uosobienia Norwegii, norweskiego narodu.

Bez wątpienia są pewne wycieczki w stosunki norweskie. Tak np. w domu waryatów przed Peerem staje niejaki p. Huhu, poprawiacz języka z Malabaru, który marzy o tem, by przywrócić stary „praryk", prajęzyk małpi w swych stronach; jest to karykatura na tych, którzy w Norwegii chcieli na miejsce duńskiego języka literackiego wprowadzić gwarę ludową norweską.

Lecz istota „Peer Gynta", powtarzamy raz jeszcze, to tragedya człowieka, poszukującego głębi swego „ja". Gynt — to antyteza Branda, który istotnie był „sobą", znalazł w sobie najwyższe wartości moralne i oparłszy się o nie, szedł naprzód, wciąż naprzód — przez trupy matki, żony, syna — naprzód ku własnej, samotnej śmierci...

Tak, ten właśnie „cezaryzm wewnętrzny" pociąga surowego piewcę rycerzów północy. Sztokman, ze swą prawdą stojący przeciw wszystkim; Solnes, wychodzący na wysokie wieże; Brand, ginący na szczytach. To są istotni bohaterzy swego „ja" prawdziwego. Byli wierni sobie. Jak słusznie wyraził się jeden z krytyków (Ajchenwald), ze wszystkich trzech wymiarów Ibsenowi najdroższą jest wysokość. Excelsior! — wola — wyżej! Wszystko lub nic! Cała prawda, wszystka prawda — lub nic. Twardy duch imperatywu kategorycznego Kanta owiewa głęboko północne i głęboko protestanckie utwory Ibsena. Rzadko słońce roześmiane zaglada do tego teatru, gdzie odbywa się ponure misteryum moralne. Ibsen umie być wesołym satyrykiem (w „Komedyi miłości"), umie wykorzystać czasem barwną tkań przygód z bajki Asbjernsona („Peer Gynt"), lecz natychmiast wraca do swego podstawowego zagadnienia — jako etyk *par excellence*.

I szczęście nawet jest obojętne dla tego północnego budowniczego, dla tego piewcy absolutnego. Rebeka w „Rosmersholmie" próbuje wnieść odrobinę szczęścia do mrocznego Rosmersholmu. Lecz rozbita wychodzi stamtąd słoneczna istota. Rosmersholm daje szlachetność, lecz szczęścia — nie daje!...

Jeszcze jedno zagadnienie warto podnieść w tym szkicu — z wielu nasuwających się przy czytaniu „Peer Gynta".

Gynt znajduje swe „ja" w wierze, nadziei i miłości Solwejgi, kobiety. Czem jest kobieta dla mężczyzny?

Mężczyzna, wieczny Odysseusz — jak Gynt — błąka się po świecie. Kobieta staje się dlań pierwiastkiem stałym, konserwatywnym. Należy jednak zrozumieć, w jakiem znaczeniu. Miłość uskrzydla wolę mężczyzny, miłość wydobywa najwyższe potencye z człowieka. I człowiek, mężczyzna, odnajduje w miłości swe najgłębsze „ja". Hilda swą wiarą w Solnesa prowadzi go na najwyższą wieżę. Wprawdzie spada on stamtąd, lecz wydobył ze siebie największą swą siłę, stał się tu człowiek „sobą" w ibsenowskiem znaczeniu.

Centralnym punktem w „Peer Gyncie" — powiada w swem genialnem studyum Weininger — to kwestya znaczenia kochanej kobiety dla mężczyzny; nigdy człowiek nie bywa „sobą" tak dalece, jak wówczas, kiedy kocha. Dwa momenty tylko są światłem dla Gynta — miłość i śmierć. A Solwejg, która wciąż czeka, czeka na Gynta, to nie jest ta dana, żywa Solwejg — to tylko możliwość w Gyncie, to jego dążenie do — wartości. W miłości jest pierwiastek macierzyństwa, gdyż zradza ona nowego człowieka, nowego Gynta.

Tak przeplata się zagadnienie moralne w „Gyncie" z zagadnieniem miłości.

Pięknym i silnym jest „poemat dramatyczny" Ibsena. Poważną i surową, lecz głęboką poezyę wnosi on w życie Człowieka każdego; każdy bowiem szuka swego „ja". Splata się potężnymi sploty poezya i życie. Ażaliż w poezyi nie jest tyle tylko poezyi, ile w niej jest życia? Ażaliż w życiu nie jest tyle tylko życia, ile w niem poezyi?

Albowiem życie i poezya — to jedno!

KRONIKA.

Sobota 12 października.

Nowiny krakowskie.

Odczyt o „Peer Gyncie“ Ibsena, wygłoszony wczoraj przez K. Czapińskiego w Uniwersytecie Ludowym, zostanie dziś, w sobotę, o godzinie 7 wieczorem powtórzony (Szewska l. 16). Ze względu bowiem na to, że sala Uniwersytetu Ludowego jest szczupłą, znaczna część przybyłych słuchaczów nie znalazła sobie na sali miejsca.

Zabawa taneczna metalowców, połączona z „wieczorem śmiechu“, odbędzie się dziś (w sobotę) w lokalach Związku stow. robotn. (Filipa 2). Początek o godz. 7½ wieczór.

Loterya Wystawy architektonicznej. W dalszym ciągu przybyły komitetowi loteryi następujące pierwszorzędnej wartości fanty: Obrazy olejne Jana Bukowskiego, Wlastimila Hoffmana, Strojnowskiego, Turka, Uziembły i Wodzinowskiego, akwaforty Karola Frycza i Witolda Rzegocińskiego oraz rzeźba dra Henryka Kunzeka. Przez kilka dni ostatnich główna trafika w Rynku sprzedała kilkaset losów, o które liczne zgłoszenia napływały do biura loteryi (ul. Smoleńsk 14) z miast prowincyonalnych. W niedzielę fanty będzie można oglądać w pawilonie głównym na placu Wystawy, gdzie we wtorek o godzinie 4 po południu rozpocznie się ciągnienie wedle zupełnie nowych przepisów urzędu loteryjnego w Wiedniu. Sam ten akt będzie też niewątpliwie wielką atrakcyą dla publiczności, która, korzystając z piękniejszych dni, znowu tłumnie zwiedza popołudniami Wystawę przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Na niedzielę przygotowuje komitet liczne niespodzianki i zabawy dla młodego pokolenia. Wstęp na Wystawę zniżono do 60 h przez dzień cały — dla dzieci pozostaje cena 20 h.

Wykolejenie pociągu w Bonarce. Przed północą przyszło do wykolejenia pociągu towarowego za stacyą Bonarka. Wskutek złego przestawienia zwrotnicy podczas przesuwania wagonów, pociąg wpadł na nieodpowiedni tor, niszcząc zwrotnicę. Trzy wagony wykoleiły się i zaściełiły gruzami cały tor, przerywając komunikacyę. Pociągi towarowe nie szły zupełnie, zaś pociągi osobowe od strony Zakopanego, Suchej, Oświęcimia i Skawiny zatrzymywały się przed gruzami, a podróżni musieli się przesiadać do innego pociągu, czekającego za pociągiem wykolejonym. Strat w ludziach niema.

Ambulatoryum kliniki chorób nerwowych zaczyna przyjmować chorych od 15 października w nowym gmachu kliniki przy ul. Botanicznej l. 3 (róg ul. Kopernika) codziennie od godz. 8 do 10 rano, z wyjątkiem niedziel.

Zaginiona dziewczyna. 11-letnia Marya Cichoń, zamieszkała u swej siostry przy ul. Grzegórzeckiej l. 8, od poniedziałku zaginęła. Poszła ona rano do szkoły przy ul. Dietlowskiej, w szkole była i więcej do domu nie wróciła.

Chińskie lekarki. Przed kilku dniami dwie chińskie kobiety stanęły w jednym podrzędnym hotelu i zaczęły się zajmować „leczeniem“. Mianowicie leczyły choroby oczu i zębów w ten sposób, że wyciągały z nich robaki. Policya zajęła się tą sprawą.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 5½ wieczorem w lokalu Ogniska (pl. Szczepański 3). Porządek dzienny: 1) Reforma szkół ludowych, 2) Wnioski członków.

Zarząd Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu zaprasza wszystkich towarzyszów i towarzyszki, pragnące się oddawać grze scenicznej, na konstytuujące zebranie, które odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego l. 11). Celem zebrania jest omówienie formy organizacyjnej Kółka amatorskiego p. t.: Scena robotnicza.

Wesoła Jama wobec rozpoczynającego się sezonu koncertowego w salach Starego Teatru przerwała swe przedstawienia do listopada b. r., a przez ten czas kompletuje personal i przygotowuje rewietki, a równocześnie jest w pertraktacyi o wynajęcie stałego lokalu na cały zimowy sezon. Niezależnie od tego impreza Wesołej Jamy urządza kilka wyjazdów na prowincyę i tak: 12 października daje przedstawienie w Tarnowie, 14 go w Rzeszowie, 16 go w Jarosławiu, a program obejmuje piosenki, recytacye i figle sceniczne. Personal stanowią pp.: Barowska, Bolesta, Edmond, Danielewski, Radost, Rudnicki i Wolski.

Konkurs zapaśniczy w teatrze Nowości. Wczorajsze zapasy skończyły się z następującym rezultatem: Binning zwyciężył Wilczynskowa w 2 min. z mostku, inż. Lassartes zwyciężył Szwaba w 4 40 sek. pasem przewrotnym, a Cyganiewicz pokonał Lohnmeiera w 6 min. 30 sek. chwytem wpół. Dziś, w sobotę, walczą Wildman contra Wilczynskow, J. Binning contra Lassartes oraz ulubieniec publiczności krakowskiej p. Cyganiewicz contra Winter. W niedzielę po południu walczą Winter contra Wilczynskow, Lenze contra Szwab i Wildman contra Van der Bergen. W niedzielę wieczór walczą Lassartes contra Solar, Wildman contra Binning i Cyganiewicz contra Goldbach-Werner.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Peer Gynt“, poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena, przekład J. Kasprowicza, muzyka Edwarda Griega.

Nowiny lwowskie.

Z teatru miejskiego donoszą nam: W kołach muzycznych z wielkiem zainteresowaniem oczekiwana jest premiera pięknej opery Masseneta „Kuglarz“ (Le Jongleur de Notre Dame), która grana będzie po raz pierwszy we wtorek. Opera Masseneta wystawioną zostanie w bardzo pięknej stylowej szacie scenicznej, wedle scenaryusza wiedeńskiej opery nadwornej, gdzie „Kuglarz“ grany jest od zeszłego roku z niesłabnącem powodzeniem.

W dziale dramatycznym odbywają się równocześnie próby z dwóch nowości. Jedną z nich będzie sztuka Henryka Kisteaeckersa „Szpieg“, która stanowiła największą atrakcyę ubiegłego sezonu teatralnego w Paryżu. Drugą nowością będzie oryginalna krotochwila Stanisława hr. Rzewuskiego „Kobiety, gra i wino“, którą grano niedawno w Krakowie.

W przyszłym tygodniu we środę wznowiona zostanie z cyklu polskich utworów scenicznych wyborna komedya Michała Bałuckiego.

Z doli terminatorów. Zatrudniony u instalatora Barthelome Teofil Zwancyger zachorował 10 b. m. na anginę. Lekarz kazał mu zaraz położyć się do łóżka, gdyż miał gorączkę 39 stopni. Ale poczciwy majster wyrzucił go, twierdząc, że nie chce mu się robić. Licho odziany, na zimnie błąkał się biedny chłopak, przygnębiony gorączką i krzykiem p. majstra. Dopiero przechodnie poradzili mu, by udał się ponownie do Kasy chorych i poprosił, aby go odesłano do szpitala, co oczywiście zaraz lekarz kasowy zarządził. Tak wygląda opieka majstrów nad terminatorami.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Niedziela po południu: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela wieczór: „W gołębniku“.
Poniedziałek: „Marya Magdalena“.
Wtorek: „Kuglarz“, opera w 3 aktach, słowa M. Lena, muzyka J. Masseneta.
Środa: „Grubo ryby“.

Ze świata.

Z Wiednia donoszą nam: Zapowiedziane na niedzielę 6 b. m. przez stow. „Siła“ przedstawienie amatorskie, gdzie miał być odegrany dramat robotniczy J. Zielińskiego „Za wolność“, zostało przed samem rozpoczęciem przez policyę zabronione. Zarząd stowarzyszenia wniósł rekurs do namiestnictwa, żądając odszkodowania za poniesione straty. Jesteśmy pewni, że rekurs będzie uwzględniony z powodu, że najpierw dostaliśmy zezwolenie, zaś przed rozpoczęciem je cofnięto.

Zgon hr. Stanisława Badeniego.

Radziechów. Były marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni zmarł dziś w nocy.

Zgon nastąpił o godzinie 2 nad ranem. U łoża konającego zebrana była cała rodzina. Pogrzeb ma się odbyć we wtorek.

Ostatnie układy włosko-tureckie.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Ouchy, że wczoraj przybył tam kuryer turecki z nowymi instrukcyami. O godz. 11½ w nocy rozpoczęła się nowa konferencya, która trwała 2 godziny. Jak ze strony poinformowanej donoszą, istnieje nadzieja, słaba wprawdzie, że pokój przyjdzie do skutku.

Odparcie Czarnogórców.

Konstantynopol. Donoszą oficyalnie, że wojska tureckie znowu zajęły pagórek Zagzale po wyparciu Czarnogórców.

Mobilizacya Rosyi?

Od pewnej prywatnej agencyi otrzymujemy następujące wiadomości, za które jednak odpowiedzialności nie bierzemy:

Warszawa. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom mobilizacya armii rosyjskiej, konsystującej w Królestwie Polskiem, postępuje szybko i konsekwentnie naprzód, w celu postawienia jej na stopie pogotowia bojowego w jak najkrótszym czasie. Z kół wojskowych przedostają się wiadomości, które rzucają niedwuznaczne światło na intencye Rosyi. Wszystkie bowiem wydane w ostatnich czasach zarządzenia dają wyraźny obraz sytuacyi i zmierzają do wzmocnienia podstawy operacyjnej, tak dla ofenzywy, jak dla defenzywy nad południowo-zachodnią granicą Rosyi. W ostatnich więc dniach zwrócono niezwykle gorliwą uwagę w wojskowych sztabach na tę podstawę operacyjną, która opiera się, jak wiadomo, o twierdzę Dęblin (Iwangrod) i Brześć na północ, na południu zaś o trójkąt twierdz Łuck-Równe-Dubno. Licząc się z nieuniknionym faktem wojny z Austryą, Rosya od kilku lat przesunęła punkt ciężkości swej armii z północy od Kowna-Grodna, bardziej na południe. Liczbę korpusów wileńskiego okręgu wojennego zmniejszono z pięciu na cztery, przy równoczesnem utworzeniu w warszawskim okręgu wojennym nowego XXIII korpusu.

Obecnie na drodze do realizowania swych projektów wzmacniania wojsk wzdłuż granicy austryackiej uczyniono poważny krok przez zarządzenie „próbnej“ mobilizacyi XXIII warszawskiego korpusu, XIV lubelskiego i częściowo XIX brzeskiego. Dalej zmobilizowano korpus V, konsystujący obecnie w moskiewskim okręgu wojennym. V korpus ma wzmocnić siły armii koncentrującej się koło Brześcia, a wybrany został z pięciu korpusów okręgu moskiewskiego dlatego, że do niedawna konsystował w Królestwie i składa się z pułków, których oficerowie znają doskonale teren i warunki Królestwa Polskiego.

W ostatnich dniach wydano cały szereg mobilizacyjnych zarządzeń dla konnych pułków gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Konnica zaś stanowi uzupełnienie armii południowej, mającej rezerwy w Kijowie, w trójkącie fortec Łuck-Dubno-Rowne. Zmobilizowano również, mimo dzisiejszych zaprzeczeń urzędowych, kozaków okręgu wojska dońskiego. Sfery wojskowe przywiązują wielką wagę do pułków kozackich, które prowadzone przez oddziały straży granicznej, przeznaczoue będą do ofenzywy. Mają one ewentualnie wtargnąć na terytoryum austryackie, niszczyć linie komunikacyjne i punkty zborne, słowem utrudniać połączenia armii austryackiej, paraliżować jej ruchy i zmusić ją do zatrzymania się, rozproszoną w celu obrony poszczególnych miejscowości.

W najbliższych dniach do ostatecznego pogotowia wojennego mają być doprowadzone nad granicą austryacką: trzy korpusy z okręgu wojennego warszawskiego (70 tys. ludzi) i dwa korpusy okręgu wojennego kijowskiego. Armia ta razem ze zmobilizowanym już V-tym korpusem moskiewskim i pułkami kozackimi da siłę około 250 tys. wojska i przeszło 600 dział.

MAŁY FELIETON.

RUDOLF PRESBER.

Wojna przyszłości.

Jadalnia w najmodniejszym z modnych hotelów. Ściany ozdobione herbami egzotycznego mocarstwa. Mnóstwo kwiatów. Ministrowie, konsulowie i lokaje.

Wchodzi panujący, rozmawiając z ministrem wojny, marszałkiem dworu i chłopcem od windy.

Panujący (do chłopca): Tak? Więc ten łotr, jubiler żąda za parę nędznych brylancików aż trzy tysiące talarów? A rachunku mego, który mu wystawiłem za to, że reklamuję jego firmę, nie przyjął?

Chłopiec: Nie, powiada...

Panujący: Nie dbam o to, co on powiada. Czy wciąż jeszcze znajduje się na windzie?

Chłopiec: Tak jest, najjaśniejszy panie.

Panujący: Zawieź go więc na najwyższe piętro i zrzuć na łeb, na szyję w dół... A my, panowie, chodźmy. Co nas czeka?

Minister wojny: Wojna, najjaśniejszy panie!

Panujący (kwaśno): Ach, nie do pana mówię... Zwracam się do marszałka dworu.

Marszałek dworu (słodko): Najpierw ostrygi ostendzkie.

Panujący (mlaskając językiem): Wybornie! Wyśmienicie! A dać tam starej dry-madery... Ależ nie, dajcie duży puhar. Pełno, pełno nalać! Prosit!

Wszyscy ministrowie i konsulowie (wstają i kłaniają się): Prosit, najjaśniejszy panie.

Panujący: Madera niezła, tylko te puhary, jak naparstki. (Połyka ostrygę). Więc mówisz, generale, że będziemy mieli wojnę?

Minister wojny: Nieodwołalnie, najjaśniejszy panie. To, czegośmy się najbardziej obawiali, już się stało: Niderlandy wypowiedziały nam wojnę.

Panujący (odważnie): Czegośmy się obawiali?! Czyś zwaryował, generale? My i obawiać się! I to jakieś tam Niderlandy!... Hm, cobyśmy teraz obstalowali?

Minister wojny: Jak najwięcej armat szybkostrzelnych, najjaśniejszy panie.

Panujący: Ach, nie o tem mówię. Pytam marszałka dworu.

Marszałek dworu: Już wnoszą patrycyuszowską zupę augsburgską.

Panujący: Wybornie. Ach, pamiętam: jakiś patrycyusz augsburgski w nagrodę za tę zupę otrzymał gród warowny od Karola V, czy XVII, nie wiem z pewnością. Wiem, że się to działo w Hiszpanii... A co będziemy pili?

Marszałek dworu: Steinberger 1999.

Panujący: 1999? — dobrze. To w tym roku ścięto pretendenta do tronu, mego rywala? Dobry rok, i dobre winko. Prosit!

Ministrowie: Prosit, najjaśniejszy panie!

Panujący: Kluski w zupie przypomniały mi, że należałoby wzmocnić fortyfikacye nad Orinoko.

Minister wojny: Pieniądze, wyasygnowane na ten cel, znikły.

Panujący (porywczo): Jakto znikły!? Wdrożyć surowe śledz... ach, przepraszam, przypomniałem sobie: w tym czasie, kiedy uchwalono kredyt na te fortyfikacye, wypadły imieniny mojej małej faworyty... Generale, wszak prawda, że bosko wyglądała w perłach, jakiemi ją obdarzyłem?

Minister wojny: Będziemy zmuszeni...

Panujący: Telegrafować, aby natychmiast aresztowano tego bankiera Aronsona, powiedzmy, za zdradę stanu... A co potem?

Minister wojny: Potem pomyślimy o dreadnoughtach.

Panujący: Ależ nie o tem myślę! Zwracam się do marszałka dworu.

Marszałek dworu: Pstrągi w czerwonem winie, najjaśniejszy panie.

Panujący: W czerwonem winie? Wyśmienicie! Generale, pożycz mi na chwilę swej wykałaczki. Dziękuję. Tak, więc armię posuniemy ku granicy. Rozkazać redaktorowi pisma urzędowego, aby mnie porównał do Napoleona, to wpłynie dobrze na ducha armii.

Minister wojny: Czy wydać tym razem ostre naboje?

Panujący: Rozumie się, ostre. Gdy mnie niema w pobliżu, zawsze strzelać ostro. Cóż tam dalej? Aha, czomber z dzika z młodą rzepką. Ach, á propos, rzepa przypomniała mi: należy ściąć głowę redaktorowi liberalnej gazety.

Minister: Czy znów coś przeskrobał?

Panujący: Nie, ale otrzymał znaczny spadek. Musimy skonfiskować jego dobra i zapłacić wyższym oficerom pensyę za zaprzeszły miesiąc. Komu nie starczy pieniędzy, tego obdarzyć orderem. Przy tej sposobności, ściągnie się jakaś kwota za taksy. Co teraz pijemy?

Marszałek dworu: St. Julien, grand cru.

Panujący: Dobrze, dać mi największy, jaki się znajdzie, puhar. Najlepiej półlitrówkę, z piwa. Tak. I moim ministrom też. Aha, konsulowie obcych mocarstw otrzymają ordery; za to muszą wystąpić z prezentami w dniu moich urodzin, który naznaczam tym razem na jutro. Prosit!

Konsulowie: Prosit, prosit, najjaśniejszy panie!

Marszałek dworu: Pasztet strasburgski.

Panujący: A, Strasburg? Wiem, to włoska forteca. Dobrze, żem sobie przypomniał: musimy przebudować fortecę w Pumpr.

Minister wojny: Najjaśniejszy panie, czy zapomniałeś, że tam urządziłeś rezydencyę dla baletnicy hiszpańskiej. Ze względu na widok na morze...

Panujący: Tak, tak. I wogóle słyszeć nie chcę o fortecach: darmo się tylko pieniądze wyrzuca. Od czegóż żołnierze? Wydam wrogom walną bitwę w otwartem polu. Każcie tam zredagować manifest, że mam zamiar wygrać w otwartem polu nową bitwę Salomońską.

Minister wojny: Chyba Salamińską, a nie Salomońską. Pozwolę sobie jednak, najjaśniejszy panie, zwrócić uwagę, iż bitwa Salamińska rozegrała się na morzu, a nie w otwartem polu.

Panujący: Ministrze, jesteś nieukiem. Jest tak, jak mówię.. A, Heidseck? Dobra marka. Zanieście mi jeszcze parę butelek do sypialni. Na noc. Co? Ach, prosit!

Konsulowie: Prosit, najjaśniejszy panie!

Panujący: Tak, tak, wydam walną bitwę. Zaraz naszkicuję jej plan. A to co? Indyk faszerowany? Ślicznie! A więc słuchajcie: tu, gdzie widzimy tę plamę od sosu, tu wyobraźmy sobie armię niderlandzką. Zapisz sobie sytuacyę, generale. Tu zaś, gdzie wyplunąłem tę kostkę, znajdują się moje skoncentrowane siły. Dalej, gdzie ta rozgnieciona truskawka — gęsty las. Wypuszczam jazdę... A to co?

Marszałek dworu: Karczochy, nadziewane truflami.

Panujący: Wyśmienite! O, ta wojna da się we znaki moim poddanym! Ministrze, zanotuj: nowe podatki na zboże, ryż i kukurydzę... Karczochy pyszne! Najstosowniejszym teraz będzie tokaj... Teraz należy opracować system opodatkowania wodociągów i studzien. Co za głupi nałóg to żłopanie wody. Prosit!... Co?... Czemu nikt nie odpowiada? Hej, jest tam kto? Gdzie ministrowie i konsulowie?

Marszałek dworu: Leżą pod stołem najjaśniejszy panie.

Panujący: Opoje! Bydlaki! Generale, telegrafuj, aby mnie nazwano współczesnym Aleksandrem Macedońskim! Lody owocowe? Dobrze, podać Sherry! A potem mocca i Grand Marnier! Marszałku, wywlec konsulów! A najpierw przetrząsnąć im kieszenie. Kosztowności dla mnie!

Marszałek: Słucham, najjaśniejszy panie!

Panujący: Generale, telegrafuj mój plan wojenny do sztabu. Ogłosić stan wojenny! To najlepsza forma rządu. Na szubienicę z każdym, ktoby ośmielił się krytykować moje rozkazy.

Minister wojny: Nawet, jeżeli nim będzie głównodowodzący?

Panujący: No, w takim razie!... A propos, generale, każ mi przygotować lożę na „Cnotliwą Zuzannę“. Dziękuję panom. Obiad dyplomatyczny, brzemienny w skutki, skończony!...

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kelnerów i kucharzy we Lwowie odbyło się w nocy z środy na czwartek w kawiarni Royal. Po wyczerpującej nocnej pracy zebrała się znaczna ilość kelnerów i kucharzy na zgromadzenie zwołane przez założoną w tym roku a bardzo pomyślnie rozwijającą się grupę centralnego związku.

Przewodniczył tow. Sanocki, sekretarzował tow. Nadel. Straszne warunki pracy kelnerów i kucharzy, brak wszelkiego ograniczenia czasu pracy i wyzysk panujący w tych zawodach przedstawił tow. Razes; wyczerpujący referat o zadaniach i celach organizacyi zawodowej wygłosił tow. Hartleb.

Rozwinęła się następnie obszerna dyskusya, w której zabierali głos tow. Ogrorzewski, Schneebaum, Poźniak i Razes; mowcy poruszyli cały szereg ważnych spraw, jak postępowanie klerykalnej organizacyi „kuchmistrzów“ wyzysk, uprawiany bezwstydnie przez faktorów, pośredniczących w wynajdywaniu posad, bezwzględność z jaką traktują pracujących pryncypałowie, ciężki los czekający w zawodzie starszych ludzi, którzy sterani pracą nadmierną popadają w nędzę.

Omówiono też szereg spraw organizacyjnych, a zgromadzeni coraz liczniej garnący się do organizacyi i rozumiejący, że tylko przez tę organizacyę wywalczyć mogą lepsze warunki bytu, postanowili rozwinąć energiczną agitacyę wśród niezorganizowanych dotąd kelnerów i kucharzy. Przebieg cały zgromadzenia wykazał, że w rzesze ciężko pracujących i wyzyskiwanych przenika wreszcie świadomość klasowa i poczucie robotniczej godności tak często w tym zwłaszcza zawodzie poniewieranej i przez pracodawców i przez publiczność.

W czasie zgromadzenia zebrano 6·36 koron na fundusz prasowy „Głosu“.

Lokal organizacyi i biuro pośrednictwa pracy znajduje się przy ulicy Krakowskiej l. 13.

Strejk krawców żydowskich trwa we Lwowie od niedzieli. W strejku stoi około 400 robotników w tem kilkunastu robotników chrześcijańskich. Majstrowie przeróżnymi środkami starają się złamać solidarność walczących. Fałszywe donosy do policyi mają wzbudzić postrach, a rozszerzane kłamliwe plotki i oszczerstwa mają wzniecić wśród robotników niezgodę. Jeden z „postępowych“ majstrów niejaki Gross, rozszerza kłamliwe wieści, że tow. Hankiewicz, Nacher i Buber wyrażali się o strejku lekceważąco, a jeden ze strejkujących tow. Gulden miał twierdzić, że podwyżka należy się tylko żydowskim robotnikom, a nie chrześcijańskim. Wszystkie te kłamstwa są naturalnie wyssane z palca i rozsiewane z zamiarem wniesienia niezgody w szeregi walczących.

Krawcy żydowscy pracują w bardzo ciężkich warunkach za marnem wynagrodzeniem i mają bardzo długi dzień roboczy. Nikt z krawców nie powinien obecnie przyjeżdżać do Lwowa.

Sprawy partyjne.

Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne będzie obradowało w poniedziałek dnia 28 października

w Brukseli w „Maison du Peuple“. Prowizoryczny porządek dzienny:

1. Odroczenie wiedeńskiego kongresu międzynarodowego na rok 1914 (propozycya towarzyszów holenderskich).

2. Ewentualnie — porządek dzienny kongresu w roku 1913.

3. Międzynarodowa sytuacya polityczna.

4. Zasady przedstawicielstwa w Biurze i na kongresach (wnioski tow. Kautskiego i Hillquita).

5. Wnioski o przyjęcie: „Brytańskiej Partyi Soc.“; S. D. P. Holandyi; S. D. Kanady; Południowo-Afrykańskiej Partyi Pracy; Zachodnio-Australijskiej Partyi Soc.; Zjednoczonej Partyi Pracy w Nowej Zelandyi; Soc. Partyi Nowej Zelandyi; Soc. Partyi Wiktoryi; Zjednoczonej Partyi Południowo-Afrykańskiej; czeskich centralistów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uroczysty poranek ku czci Lassalle'a,** urządzany staraniem komisyi oświatowej w Krakowie, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.). Na program się złożą: śpiew „Lutni Robotniczej“, słowo wstępne, deklamacya, referat tow. Haeckera o Lassalle'u, gra na skrzypcach. Bilety po 20 h są do nabycia wieczorami w Związku oraz przy wejściu do sali.

Komisya wzywa towarzyszów i towarzyszki do licznego udziału w tym poranku, który zarazem będzie inauguracyą sezonu pracy oświatowej w Krakowie.

* **Otwarcie Szkoły partyjnej w Krakowie** nastąpi w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5. Komisya oświatowa wzywa wszystkich nowych (tegorocznych) i starych uczniów, by punktualnie stawili się na otwarcie Szkoły. Nowych słuchaczów i słuchaczek zapisało się około 40. Zapisy są jeszcze przyjmowane.

* **Zabawa taneczna połączona „z wieczorem śmiechu“ krakowskich metalowców** odbędzie się dziś (w sobotę) 12 października w lokalach Związku stow. robotn. (Filipa 2). Początek o godz. 7½ wieczór. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Wspólne posiedzenie zarządu i rady nadzorczej konsumu robotniczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu konsumu w Dębnikach, ul. Pocztowa 17. Sprawy bardzo ważne.

* **Biała.** Staraniem komitetu oświatowego robotniczego odbędzie się dnia 20 października o godz. 3 po południu w sali pod Czarnym Orłem w Białej **koncert ludowy.** Program: Chór Robotniczy, Orkiestra pod kierownictwem p. Reinisch, Słowo wstępne poseł Ignacy Daszyński, Solo prof. Ludwig, Solo panna Hendrichówna, Adwentowicz Deklamacya, Prof. Ludwig i p. Hendrichówna Duet, F. Simancel II część koncertu kontrabasowego, Dworzak Orkiestra, Uwertura.

* **Przemyśl.** Miejscowa grupa centralnej organizacyi kolejarzy przenosi się z dniem 1 listopada b. r. z lokalu przy ul. Czarnieckiego l. 7 do nowych, pięknie urządzonych ubikacyj w Domu Robotniczym przy wybrzeżu Kościuszki, dokąd też wkrótce przeprowadzą się wszystkie centralne, krajowe i miejscowe związki zawodowe, oraz partyjne instytucye ekonomiczne.

* **Przemyśl.** Na podstawie porozumienia między Komisyą oświatową P. P. S. D. a tutejszym oddziałem Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza odbywać się będą wykłady, odczyty i pogadanki w tegorocznym sezonie tak w sali głównej związków zawodowych, jakoteż w lokalu kolejarzy pod firmą i za staraniem Uniwersytetu Ludowego, a to w poniedziałki w sali głównej, a w czwartki w lokalu kolejarzy. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny, dozwolony zorganizowanym towarzyszom z rodzinami, oraz wprowadzonym gościom.

Seryę wykładów rozpoczął tow. dr Franciszek Dorosz odczytem o „rozwoju życia organicznego na ziemi“, wygłoszonym w czwartek 10 b. m. w lokalu kolejarzy.

NADESŁANE.

We wtorek 22 października 1912 r. o godzinie 8 wieczorem
odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, ul. Dunajewskiego L. 5, na I piętrze
zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie,
Stow. zarej. z ograniczoną poręką,
z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków za rok 1911 i udzielenie absolutoryum.
3. Wybór 1 zastępcy do dyrekcyi, 4 członków Rady nadzorczej i 2 zastępców.
4. Wybór Komisyi rewizyjnej z 3 członków.
5. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1911 przeglądać mogą członkowie Towarzystwa codziennie od godz. 9 rano do 12 w południe u podpisanego prezesa Rady nadzorczej w drukarni Ludowej, przy ul. Filipa L 11.

Rada nadzorcza Tow. Domu Robotniczego w Krakowie.
Sekretarz: *Topinek Wilhelm.* Prezes: *Schiff Henryk.*

Północno Niemiecki Lloyd Bremen

(Norddeutscher Lloyd, Bremen)



Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Generalna Agencya dla Galicyi

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa pospiesznymi (cesarskimi) i pocztowymi parostatkami z Bremen do **Stanów Zjednoczonych Ameryki** (Nowego Jorku, Galweston, Baltimore), **Brazylii, Argentyny** (Buenos Aires), **Australii, Japonii** etc Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkie wyjaśnienia w sprawach podróży i sprzedaż biletów:

Generalna Agentura Północno Niem. Lloydu
we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.

FARBIARNIA

i jedyna prawdziwa chem. pralnia w Krakowie **„TĘCZA“** **Telefon 1471** poleca się do odnowienia

kostyumów

i wszelkiego rodzaju garderoby.

FILIE: Długa 1 (Gmach Izby handlowej), Karmelicka 1, Grodzka 51, Sebastyana 10, Floryańska 29.

Dewiza: Misterne wykonanie i szybka obsługa!



Najtańszy skład

zegarów, zegarków oraz wszelkich **wyrobów jubilerskich**



pod firmą ◆ w Krakowie, nadal

JÓZEF FEIL, ul. Grodzka 58

poleca w wielkim wyborze: pierścionki ślubne i zaręczynowe, łańcuszki, łyżki i łyżeczki, cukiernice srebrne, oraz wszelkie

wyroby z chińskiego srebra.

Bogato ilustrowane katalogi wysyła każdemu darmo i opłatnie.

PŁASZCZYKI

i kostyumy dziecinne gotowe i na zamówienia, elegancko wykończone po **cenach przystępnych** poleca

PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA KRAWIECKA
CH. KOSSER
KRAKÓW,
ul. Grodzka 44, I. p.

Przy reumatyzmie i newralgii

łagodzi i uspokaja ból, przy **podagrze** usuwa spuchliznę i przywraca członkom możność ruchu; przy **odmrażaniach** usuwa nieprzyjemne swędzenie w krótkim czasie, nadający się do nacierania, masażu, okładów i kąpieli środek

Contrheuman

Marka ochronna prawnie zastrzeżona — Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Także przy dłuższem używaniu bez żadnych szkodliwych lub nieprzyjemnych wpływów, dlatego lepszy, aniżeli wszystkie dotychczas używane preparaty.

1 tuba 1 kor.

Za poprzedniem nadesłaniem
1 K 50 hal. przesyła się 1 tubę
5·— K „ „ 5 tub } pocztą franco.
9·— K „ „ 10 tub

Wyrób i skład gł. **B. Fragnera Apteka**
c. k. dostawcy dworu, Praga-III., Nr. 203.
Na składzie we wszystkich aptekach.
W Krakowie w aptekach: M. Reder, M. Masłowski, K. Wiszniewski.



Najlepsze czesie źródło zakupu!
S. Benisch

Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80, białego K 4, 1 kg. białego puchowego K 5·10; 1 kg bardzo dobrego, śnieżno-białego dartego pierza K 6·40 i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego brzusznego K 12. — **Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.**

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki po K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14·70, 17·80, 21. Poduszki 80 cm. długie, 70 szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 130 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, K 14·80. — Wysyłka za zaliczką od koron 12 opłatnie. **Zamiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca.**

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr 869 (Czechy).

DLACZEGO postępujecie wobec swego żołądka tak lekkomyślnie,

jak gdyby był mniej ważnym od innych części waszego organizmu. A przecież, gdy żołądek nie trawi należycie, cały organizm traci zdolność do pracy.

Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie!

Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

Skład główny **Apteka B. Fragnera,**

c. i k. dostawcy dworu pod **„Czarnym Orłem“, PRAGA, Kleinseite 203,** róg ul. Nerudowej.

WYSYŁA SIĘ POCZTĄ CODZIEŃ. — Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa.

Składy w aptekach Austro-Węgier. **W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Rader, K. Wiszniewski.**

Za **4** kor. skrzynka 2½ kopy Nr. 4. Kwargli ołomunieckich wysyła za zaliczką fabryczny skład serów **Braci Rolnickich,** Kraków, Wielopole ul. 7/n. — Cenniki na żądanie.



TYLKO wprost z fabryki „SUDETIA“
Karniów nr 12 (Śląsk austr.)
kupujcie męskie i damskie materye, jakoteż śląskie towary lniane najlepszego gatunku po **najtańszych cenach fabrycznych.** Wspaniałe sezonowe nowości. Resztki za bezcen.
— Żądajcie próbek! —

Przez lekarzy i kliniki stwierdzone rezultaty

dowodzą, że przy męczącym kaszlu kurczowym tak u dzieci jak i dorosłych

Thymomel Scillae

okazało się środkiem nadzwyczajnym **natychmiast działającym.**
Nazwa preparatu prawnie zastrzeżona.

Środek ten uśmierza napady kaszlu kurczowego, zmniejsza ich liczbę, ułatwia wydzielenie flegmy i uśmierza kaszel. — **1 flaszka 2 K 20 h.** za poprzedniem nadesłaniem pocztą **2 K 90 h.** wysyła się franko 1 flaszkę, 7·— K 3 flaszki, 20·— K 10 flaszek. **Nie kupujcie innych środków**

Proszę zapytać swego lekarza.

Wyrób i skład — główny — **B. FRAGNERA apteka,**
c. i k. nadw. dostaw. **PRAGA III, Nr. 203.**

Do nabycia we wszystkich aptekach. **W Krakowie w aptekach:**
M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA** we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.

Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III. klasą Kor. 220·—. Dzieci niżej lat 12-tu Kor. 120·— wraz z podatkiem.

Uważajcie na Nr. 99!

Ivernia z Tryestu 29 październ.
Carpathia „ 12 listopada
Saxonia „ 28 „

Z LIWERPOLU: (Najszybsze i najwspanialsze parowce świata). **Lusitania dnia 26/10, 14/12. Mauretania dnia 16/11, 7/12.**

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.

Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie.

KAWY

palone

najlepszej jakości i po najtańszych cenach z pierwszej krajowej **Hygienicznej Palarni** poleca
Wojciech Olszowski
Kraków,
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Czyść tylko Ekstraktem Globus

Najlepsza w świecie pasta do metali

Zastępca: Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY. Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.** **ZEFIRY**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).**